

„BENEDYKTYŃSKA PRACA”

Małgorzata Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996 s. 376, ilustracje.

Życie codzienne jako temat opracowania zaciekawia czytelników, autorów i wydawców. Ze swej strony również oni zaciekawiają.

Zacniemy przegląd od wydawców i to tych akuratnie, którzy specjalizują się w interesującej nas dziedzinie. Pierwszeństwo w tym zakresie należy się Francji, gdzie funkcjonuje już od dawna specjalna seria wydawnicza. Ma ona już dorobek, a mianowicie sto, jeśli nie dwieście tomów – są liczne wznowienia. Tematyka rozciąga się wyłącznie na życie codzienne w przeszłości i współczesności; przebadano tak egzotyczne kraje jak i środowiska przodujące dzisiaj. Kogo zaciekawia tematyka zakonna, wśród autorów odnajdzie socjologa Léo Moulin'a. Pisał on o życiu codziennym zakonników średniowiecznych (i pracę tę spolszczono i wydano w Warszawie, 1986). Moulin opracował osobno życie średniowiecznych benedyktynów (1988), ale tę publikację znamy tylko w wersjach obcojęzycznych, francuskiej i włoskiej. Zwracamy uwagę, że ten autor omawia temat obiektywnie, natomiast benedyktynów ukazał tak, jakby w owym średniowieczu wygaśli.

Seria wydawnicza francuska cieszy się zasłużonym sukcesem. Na terenie polskim imituje ją Państwowy Instytut Wydawniczy, który wydał ostatnio (1996) książkę siostry Małgorzaty Borkowskiej OSB. O książce tej i jej Autorce – chcemy się wypowiedzieć. Uprzednio wypada zwrócić uwagę na sesję, jaka miała miejsce w Warszawie dnia 29 września 1995 r. Dotyczyła życia codziennego jako nowego kierunku w historii kultury. Główne wykłady zamieścił „Kwartalnik Kultury Materialnej” (1996). Zwracamy uwagę na zainteresowanie problemem, o którym mowa. Wykryli go Francuzi, jak łatwo się było domyślić. Opracowania kwalifikowały się na razie jako beletrystyka. Historycy traktowali je nieufnie. Mówiliśmy już o zainteresowaniu socjologa. Narastała literatura, zwyciężając opory. Dziś ocenia-

my wysoko dorobek uczonych autorów, śledzimy dyskusję dotyczącą metodologii.

W omówieniu książki wypada zacząć od osoby czcigodnej Autorki. W braku bezpośredniej informacji, którą nieraz umieszcza się na skrzydełku obwoluty, podamy najkrócej: Autorka nasza jest benedyktynką w opactwie żarnowieckim na Kaszubach. Opactwo to – jak wiadomo – kiedyś odegrało pewną rolę w tak zwanej reformie chełmińskiej, którą wśród benedyktynek przeprowadziła ksieni Magdalena Mortęska. Stąd echa reformy chełmińskiej i potrydenckiej odezwały się w omawianej książce!

Matka Mortęska pochodziła z Mortąg koło Lubawy. Jej terenem oddziaływania było Pomorze – słycać o Chełmnie, Grudziądzu, Żarnowcu; następnie reforma rozszerzyła się na całą Polskę i Litwę. Po rozbiorach opactwo żarnowieckie, jak i szereg innych klasztorów, uległo kasacii, jednak benedyktyнки – spadkobierczynie Matki Mortęskiej – przetrwały na Litwie. Stamtąd odnowiono Żarnowiec po drugiej wojnie światowej. Przybyła tu wtedy z Wilna matka Edyta Samukówna na czele kilkunastu benedyktynek. Nawiązano do tradycji reformistycznej z XVI w. W trudnych warunkach intelektualne życie klasztoru zakwitło, wspierane przez uniwersyteckie środowisko Torunia. Tu trafiła do nowicjatu Małgorzata Borkowska, wówczas absolwentka toruńskiej anglistyki, tutaj ukierunkowała swe nowe zainteresowania.

W odniesieniu do siostry Borkowskiej odgadujemy wpływy profesora Karola Górskiego, historyka. Badał on i zachęcał do badania dziejów życia wewnętrznego w Polsce. Profesor K. Górski zajmował się problematyką Pomorza, które poznał w czasie służby wojskowej. Odkrył on urodzoną na Pomorzu Magdalenę Mortęską, napisał o niej osobną książkę, szereg artykułów, a na reformę chełmińską kierował uwagę swych uczniów. Odgadujemy jego dobroczynne wpływy na zainteresowania naszej Autorki, młodej benedyktyнки w Żarnowcu. W tym czasie prof. K. Górski pracował nad historią Pomorza, Krzyżaków i Bałtyku. Jednocześnie zajmowało go życie wewnętrzne, duchowość i mistyka. Chętnie przyjeżdżał do Żarnowca na letnie wakacje.

Drugim uczonym, o którym obecnie wspomnimy, był o. Jean Leclercq benedyktyn z Clairvaux, znakomity znawca duchowości średniowiecznej. On także był w Żarnowcu z upodobaniem, obdarowując opactwo cenną literaturą.

Podsumujemy w następujący sposób: Autorka nasza, nader uzdolniona, kształciła się na Toruńskim Uniwersytecie. Do Żarnowca tra-

fiła w odpowiednim momencie. Tu dwaj uczeni wywarli na nią wpływ i skierowali ku właściwym źródłom informacji, których Autorka szukała z pasją detektywa. Na miejscu w Żarnowcu dysponowała wileńskimi archiwaliami. Eksploatowała je przede wszystkim w omawianej książce – na stronach od 338 do 343 – wylicza także szereg innych archiwów i bibliotek. Udało się Jej odnaleźć ogromną literaturę przedmiotu w różnych językach, klasycznych albo nowoczesnych, a to siostrze Małgorzacie nie nastęrcza żadnych trudności.

Słyszeliśmy nieraz o kwerendach archiwalnych, o skrzętnie gromadzonych kartotekach. Autorka, chcąc albo nie chcąc, ujawnia je w odsyłaczach swej książki. Warto je przejrzeć i przemyśleć osobno. W omawianej książce, na stronach 345 i 346, umieszczono notki bibliograficzne siostry Małgorzaty. Radzi byśmy mieć opracowaną Jej bibliografię w całości. Szacujemy ją na dwieście tytułów. Ukazałaby się wtedy w całym swoim blasku wytrwałość w pracy nad historią własnego zakonu.

W omawianej książce – jak i w poprzedzających publikacjach – Autorka wywiązuje się doskonale ze swego zadania. Czytelnik otrzymał obraz albo panoramę pełną scen i postaci – jak Autorka to nazwała: *barokową wersję życia zakonnego, względnie jedną z kart ludzkiej pogoni za bliskością Boga*.

Nie nazywamy książki naszej – o której mowa – „dziełem życia”, bowiem Autorka robi niespodzianki, wypowiadając się na różne tematy. Raczej określimy tę pracę jako „benedyktyńską”. Przypomina nam ona piśmiennictwo francuskich autorów z XVII i XVIII w. Podobnie pisali wtedy benedyktyni: Luc d'Achéry, Jean Mabillon albo Edmond Martène. Takiej literatury nie mieliśmy w Polsce.

Zaletą książki jest też jej tytuł odpowiadający treści. Jeśli to nazwać „optyką”, Benedyktyńska rozszerzyła swe zainteresowania na szereg innych staropolskich zakonów. Ambona w sandomierskim kościele benedyktynek – obecnie seminaryjnym – uczy nas o fundamentalnej jedności reguł, które wyrastają z jednego pnia, mianowicie z *Reguły* św. Benedykta. Łączy nas o wiele więcej aniżeli różni. Siostra Małgorzata napisała bardzo pouczającą książkę. Będziemy do niej wracać.

Osobnym problemem jest uporządkowanie nagromadzonego materiału. Łatwo przewidzieć trudności, skoro mamy do czynienia z życiem ludzkim i to w tak wyjątkowej epoce jaką był barok. Jednak Autorka ten pozorny chaos „uładziła”, wprowadzając odpowiednie podziały. To jest osobna sztuka, która wymaga przede wszystkim opa-

nowania całości. Domyśliły się, że myśl o całości towarzyszyła przy zbieraniu materiałów i wtedy także wytworzyły się właściwe podziały. Wyliczamy kolejne „części” książki z ich tytułami: 1. Ludzie, s. 11; 2. Dom, s. 93; 3. Realia, s. 134; 4. Struktury, s. 185; 5. Cykle i zakłócenia, s. 245; 6. Muzy klasztorne, s. 285.

Ze swej strony „części” mają swoje rozdziały. Nie będziemy ich opowiadać ani streszczać – odsyłamy do tekstu książki, która nas uczy wielu ważnych rzeczy, m. in. jak piękna, jak mądra jest historia.

Skardze na brak informacji źródłowych odpowiemy – razem z prof. K. Górskim – o potrzebie tworzenia ich w rozmaitej postaci. Trzeba je spostrzegać i notować. Siostra Małgorzata nauczyła nas, ile można znaleźć informacji w urzędzeniu naszych starych opactw i klasztorów. Oglądamy na przykład oratorium – okno matki księżni w Staniątkach i pośrednio wnioskujemy, że życie nasze jest kontemplacyjne, gdy historia przekonuje nas o znacznym udziale czynności w tej kontemplacji.

Spostrzegamy rzeczy małe i wielkie. Na przykład oglądamy reformę chełmińską na tle tysiącletniej historii benedyktynów polskich. Imponuje nam Autorka swoim opanowaniem całości, gdy pisze co następuje: *Ten drobny wycinek ogólnego życia Kościoła, jakim jest żeńskie życie zakonne owej epoki wykazuje wyraźnie nonsensowność uku tego o wiele później na jej oznaczenie terminu „kontreformacja”. To słowo sugeruje, że cała myśl i potęga Kościoła katolickiego skierowana była na to, żeby przypadkiem żadnej reformy nie było. W rzeczywistości epoka zaczęła się od reformy i do niej regularnie powracała. Oczywiście reforma katolicka szła po innej linii niż reforma protestancka; niemniej ludzie ówczesni żyli ideą reformy i w tym są nam bliscy i zrozumieli.*

Bliska jest nam także siostra Małgorzata, jej styl i zrozumiąły język. Dzieło to ma wielkie walory literackie. Przy tej sposobności – po raz ostatni – wypada wspomnieć o profesorze K. Górskim. Oto w „Studiach Źródłoznawczych” omawiał on pracę jakiegoś autora, przypisując mu talent literacki. Pytaliśmy Górskiego, czy w jego przekonaniu to jest wada, czy zaleta? Profesor uważał, że piękno ma sztuka na celu, gdy nauka służy prawdzie.

Siostra Borkowska w swej książce połączyła jedno i drugie: znamienity jest tytuł, którym oznaczyła swój ostatni rozdział: „Klio – najmiłsza z muz”. Ongi historię uważano za sztukę, przypisując jej osobną muzę – Klio. Siostra Małgorzata nazwała ją „najmiłszą”, jak by swoją własną. My, ze swej strony, cenimy Jej książkę, bo łączy mądrość i piękno.